

NOWE SZATY KRÓLA

Nigdy jeszcze chyba teatr „Groteska“ nie wylegitymował się tak trafnie ze swej nazwy, jak tym ostatnim przedstawieniem. Połączenie aktorskiego gestu z ogromną nieruchomą maską dało efekt niezwykły, spotęgowało jeszcze wrażenie fantastyki, uzyskiwane za pomocą lalek.

Przeskok od lalki do maski nie jest jednak żadną „zdradą linii“ ani wycieczką na cudze podwórko. Tere- nem „Groteski“ jest bajka, a ta, choćby nie wiedzieć jak realistycz- ną zawierała naukę, musi wypowia- dać się w formach niewiele mają- cych wspólnego z realizmem współ- czasnej „wielkiej sceny“. Formy te zaś są różne, lecz charakterystycz- ną i wspólną ich cechą stanowi „uniezwyklenie“ rzeczywistości i co za tym idzie ograniczenie natural- nej ekspresji elementu ludzkiego.

Aktor, którego środki wyrazu u- szczuplono do gestu i głosu z pomi- nięciem mimiki, nie jest już akto- rem w dzisiejszym tego słowa zna- czeniu. Prezentuje on widowni nie tyle siebie, ile pewien symbol, po- dobnie jak w innych wypadkach po- ruszając niewidocznie kucielkę czy pacynkę. Jednakże, choć ujęcie takie znakomicie odpowiada inscenizacji

bajkowego wątku, ma ono za sobą nie byle jakie dramatyczne tradycje. Nie bez powodu maska stała się em- blematem teatru. Jej klasyczny ro- dowód przemawia żywo do wyobraź- ni i korci mnóstwem zapomnianych możliwości. Eksperyment Jaremy, jakkolwiek utrzymany w granicach zainteresowań jego warsztatu, jest przedsięwzięciem o ogólnoteatral- nym zasięgu, jest śmiałą próbą na- wiazania do porzuconych już dawno wzorów.

Może te właśnie parantele i te am- bicje sprawiły, że „Nowe szaty kró- la“ nie są widowiskiem dla dzieci. Są one bajką dla dorosłych, podob- nie jak bajkami dla dorosłych były inscenizowane mity czy misteria. Groteskowy charakter spektaklu nie stanowi tu żadnej przeszkody — przeciwnie, precyzuje jego fantasty- kę i podkreśla satyryczne założenia. Jednakże maska narzuca pewien sę- niczny styl o swoistej konsekwencji. Maska, najbardziej nawet groteskowa i humorystyczna, wymaga swego ro- dzaju hieratyczności formy. I tu wy- pada niestety sformułować zastrze- żenie: widowisko Jaremy posiada pewne tendencje rewiove, naruszają- ce ową konsekwencję. Takim rewio-



„Nowe szaty króla“ w „Grotesce“. Król, Minister I i General.

Foto J. Frąckiewicz

wym elementem jest przede wszyst- kim muzyka Zb. Jeżewskiego — wdzięczna sama w sobie, ale chwila- mi kabaretowo płytka, szczegó- lnie w motywach stanowiących pod-

kład kupletów Janka i Franka. Te dwie postaci wydają mi się również reżyserskim nieporozumieniem z te- go samego zakresu. Mają one sta- nowić najsilniejszy akcent kontras- towy — satyryczne zestawienie czło- wieka z kukłą. Odtwórczynie obu ról, Aurelia Suska i Hanna Tomczykie- wicz, wywiązały się niewątpliwie do- brze z powierzonego im zadania, sa- mo jednak ujęcie tego zadania budzi wątpliwości, wydaje się nie dość po- głębione. Janek i Franek, zamiast równoważyć naturalnością sztuczność masek, swymi nieustannymi podry- gami robią im pajacowatą konku- rencję, a ich zdrowy rozsądek ma posmak czytankowej dydaktyki.

W pewnej mierze jest to także winą tekstu. Adaptacja Andersen- skiego oryginału, dokonana przez A. Maliszewskiego, nie odznacza się bo- wiem polotem i poza paru udany- mi dowcipami (jak owa „honorowa salwa do tłumy“) w małym tylko stopniu wykorzystuje satyryczne możliwości zawarte w pierwowzorze.

Na tym jednak koniec krytycznym pretensjom. „Nowe szaty króla“ są mimo wymienionych zarzutów (na które nie wszyscy zapewne się zgo- dzą) przedstawieniem ciekawym i pięknym. Jak we wszystkich spek- taklach „Groteski“, bardzo wiele miał tu do powiedzenia dekorator i inscenizator i trzeba im wyrazić naj- wyższe uznanie. Dekoracje, maski i kostiumy K. Mikulskiego oraz J. Skarżyńskiego są świetnym osią- gnięciem plastycznym. Każda poszczę- gólna postać pełna jest wyrazu i każda wciela rzetelnie przemyślaną artystyczną koncepcję, wszystkie zaś razem komponują się z tłem w żywą,

jednolitą całość kolorystyczną i for- malną. Podkreślić też należy wyso- kiej klasy poczucie humoru, odbija- jące się nie tylko w maskach i stro- jach, ale nawet w przedmiotach sce- nicznych.

Wreszcie sprawa najgodniejsza może podziwu i pochwały: każde przedstawienie „Groteski“ jest no- wym świadectwem odkrywczej po- mysłowości, każde jest ambitną pró- bą rozwiązania nowych scenicznych i plastycznych problemów. Praca Władysława Jaremy nigdy nie zdra- dza cech rutyny czy sztampery. Ten śmiały, kulturalny i pełen energii eksperymentator, nie znoszący ba- nału wkładający w każdą swą pracę maksimum twórczego wysiłku, w dalszym ciągu niestrudzenie i z suk- cesem szuka nowych dróg, a każdą realizacją zdobywa nowe, trwałe pozycje. J. J. SZCZEPAŃSKI



Foto J. Frąckiewicz

„Nowe szaty króla“ w „Grotesce“. Po lewej: Minister I; po prawej: Król i Królowa

Nowe szaty króla
T. L. H. A. Groteska, Kraków
1950/51